
O Wielkanocy rozmawiamy z księdzem profesorem Józefem Budniakiem

Data publikacji: 18.04.2025 13:39

Wielkanocne rozmowy z księdzem profesorem Józefem Budniakiem na temat Wielkanocy. mat.pras/OX.PL

Każdy jest człowiekiem nadziei

Gdyby spojrzeć na rok liturgiczny, to tak naprawdę przychodzi nam krótko cieszyć się narodzeniem Jezusa Chrystusa. Bo mija kilka miesięcy i mamy jego męczeńską śmierć, po której następuje Zmartwychwstanie. Ale rozumiem, że nie dało się tego inaczej „zorganizować”?

Rok liturgiczny rozpoczyna się w pierwszą niedzielę Adwentu, a kończy Niedzielą Chrystusa Króla w ostatnią niedzielę listopada. I są w nim umieszczone wszystkie najważniejsze święta. To prawda, że między Bożym Narodzeniem a Zmartwychwstaniem jest krótki odcinek czasu, ale w tym roku jest on dłuższy, bo święta przypadają w trzeci weekend kwietnia. Były przecież takie lata, że świętowaliśmy Zmartwychwstanie Jezusa pod koniec marca.

Co natomiast warto podkreślić, ten rok jest wyjątkowy, Wielkanoc bowiem będą przeżywać wszyscy chrześcijanie. Zarówno rzymskokatolicy, ewangelicy, jak i prawosławni. Rok 2025 jest w Kościele rzymskokatolickim Rokiem Jubileuszowym, który odbywa się pod hasłem „Wszyscy jesteście pielgrzymami nadziei”. Hasło to znakomicie wpisuje się w Wielkanoc, kiedy wszyscy chrześcijanie, zarówno wyznań tradycyjnych, jak i reformacyjnych czy poreformacyjnych obchodzą Zmartwychwstanie, które jest nadzieją.

Tak naprawdę każdy z nas pielgrzymuje, wierzący i niewierzący, do tego, co jest przed nami, co jest tajemnicą. Wielkanoc jest tajemnicą, a wiara polega na tym, że my wierzymy w życie wieczne. Wielkanoc to otwarcie drzwi do czegoś innego.

Wspomniał ksiądz o nadziei. Bez niej chyba ani rusz?

Myślę, że każdemu z nas potrzebna jest nadzieja. Kiedy podejmujemy jakiegokolwiek zajęcie czy obowiązki, snujemy plany, to mamy nadzieję, że to zrealizujemy. Niezależnie od aspektu wiary. Słowem, każdy jest człowiekiem nadziei, że jutro będzie inne, może lepsze. A zarazem w nadziei jest coś takiego jak ufność, zaufanie. Niektóre plany są związane z drugą osobą. Mamy do niej zaufanie, że jutro będzie inne. Zresztą zawołanie, że jesteśmy „Pielgrzymami nadziei” nie jest specjalnie odkrywcze, tylko przypomina, że nadzieja każdemu z nas towarzyszy.

Kiedy Chrystusa przybijano do krzyża, to więcej w nim było nadziei, wiary, czy mimo wszystko lęków?

Jestem przekonany, że u Pana Jezusa nie było żadnego lęku. Ewangelia znakomicie przedstawia nam moment Jego ukrzyżowania na Golgocie. Jezus był w środku, między dwoma skazańcami. Jednego z nich niemalże konsekrował, mówiąc: „Jeszcze dziś będziesz ze mną w Raju”. Następne słowa, jakie wypowiedział, też są znaczące: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”.

Ale padają także słowa „Boże, mój Boże, czemuś mnie opuścił” ...

W tych słowach zawiera się nie tyle lęk, co pokazują one, że Jezus był nie tylko Bogiem, ale i człowiekiem. Często jest tak w naszym życiu, że jak coś robimy i nam nie wychodzi, to szepcemy pod nosem: „Boże, gdybyś mi pomógł, to ja bym to zrobił”.

Ale nie tylko. Bo często w trudnych sytuacjach, kiedy odchodzi ktoś bliski, rodzice tracą ukochane dziecko, kiedy dzieje się krzywda, tracimy dobytek, giną ludzie na wojnach, padają pytania o obecność Boga.

To jest bardzo trudne do wytłumaczenia. Spójrzmy jednak na to, ile razy Jezus w swoim życiu spotkał się z tragedią choroby czy śmierci. Mamy cudowne uzdrowienia, wskreszenia (paralityka albo ślepego), choćby Łazarza. To tylko pokazuje, że Jezus jest na co dzień z człowiekiem, także tym cierpiącym, zmagającym się z różnymi trudnościami i problemami. Można powiedzieć wręcz, że Jezus jest naszym przyjacielem. Gdybyśmy w to uwierzyli, to może w niektórych sytuacjach byłoby inaczej.

Czy Wielki Tydzień nie nabiera we współczesnych czasach, przebudźcowania, ogólnego hałasu i chaosu, schowania się trochę w mikroświecie telefonów komórkowych i sieci społecznościowych szczególnego znaczenia?

Bardzo dziękuję panu za to pytanie: nam dziś brakuje ciszy. Współczesny człowiek boi się ciszy, że może w niej odnaleźć siebie. Dlatego ucieka do smartfona, internetu...

Triduum Paschalne jest czasem wyciszenia się. Liturgia w tych dniach jest cudowna. Jako duchowni doświadczamy ogromnego zainteresowania wiernych. Na żadnych innych uroczystościach w roku liturgicznym nie ma ich tak wielu. Dostrzegam w ludziach pęd do dobrego przeżycia tych świąt. Oczywiście po ich zakończeniu wrócimy do normalnego życia, ale to Triduum Paschalne ma być czymś w rodzaju akumulatora. Ładujemy go, żeby było lepiej.

Dlatego w tym miejscu chciałbym złożyć wszystkim życzenia ciągłego odradzania się poprzez tę ciszę i niespożytej żywotności na niwie życia prywatnego, rodzinnego, zawodowego, społecznego, ale i duchowego. Pierwszymi słowami, jakie Jezus wypowiedział po Zmartwychwstaniu to: „Pokój Wam”. Przyjmijmy te słowa Jezusa i życzymy go sobie. Pokój jest najważniejszy – pokój w naszym sercu, umyśle, ale i patrząc globalnie, życzymy tego pokoju wszystkim ludziom na świecie. Niech Chrystus Zmartwychwstały każdemu z nas błogosławi, byśmy wszyscy byli ludźmi Wielkanocy.